Środa Nr. 81. 22. Marca 1871.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 céntów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym —: rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Pracowici próżniacy,

komedya konkursowa Michała Bałuckiego.

(Dokończenie.)

Każdy z wprowadzonych próżniaków ma sobie swoje widoki, względem których wielkich zabiegów, nie robi, bo jest zanadto próżniakiem; widoki te kręcące się w kole jednych i tych samych stosunków towarzyskich, wikłają się z sobą w węzły ogromnego komicznego efektu. Bankier poluje na romans z żoną hrabiego, hrabia kręci się około żony bankiera; ona usiłuje utrzymać dawną miłość swoją ku Maurycemu, Zuzanna siostra jej poluje na hrabiego; Saturnin, pozornie hrabia i doktor, pretendenci do Zuzanny, Saturnin, Lolo, pretendenci do kuzynki bankierów Paulinki, Lola forytuje w tej mierze Prezesowicz — wszystko to wikła się, plącze i mogłoby doprowadzić do prawdziwych kolizyj, gdyby nie interwencyja Maurycego. Wśród tej plątaniny okazują się w akcyi wszelkie właściwości, wszelkie ujemne i dodatnie strony działających osób, a w rozwoju akcyi doznaje każda z nich odpowiedniego skutku swoich zabiegów.

Całe to towarzystwo ugrupowane jest z niesłychaną zręcznością i wszystko trafnie umotywowane. Ulokowanie sceny w kąpielach jest wybornym pomysłem. Tam gdzie ludzie przyjeżdżają dla wypoczynku, tam tem śmieszniej wydaje się całe pracowite próżniactwo, a nadto tylko kąpiele, publiczna w nich czytelnia i wspólna restauracya, dały możność sprowadzenia razem i ciągłego stykania się z sobą wszystkich osób, choćby bez szczególnego na razie powodu. Krętanina pracowitych próżniaków znajduje tu właściwą sobie atmosferę i teren.

Wprowadzenie osoby nieznanej, żony hrabiego, której pojawienia się publiczność ciągle uczekuje, uwagę w ciągłem naprężeniu. Maman Benoitonów komedyi Sardou, także się nie pojawia na scenie, ale jest to tylko koncept dla konceptu: tu przeciwnie żona hrabiego potrzebną jest do samej akcyi, jej list odsłania Jadwidze stan rzeczy, ją sprowadza Jadwiga z jej mężem, a schadzka ta rozgłoszona jakoby schadzka Jadwigi z hrabią czy z Maurycym, sprowadza dla skandalu razem całe próżniace towarzystwo i umożliwia skompromitowanie wszystkich.

Te dwa pomysły: przniesienie rzeczy do kąpieli, czynne zaintrygowanie przez osobę zagadkową, a dalej niefortunna wszędzie interwencja doktora, w końcu nader prosty koncept wytropienia przez psy plotkarzy zaczajonych w nocy w krzakach ogrodu kąpielowego, dodawszy do tego obfitość, prawie zbytek dowcipu w akcyi i w dialogu: są to warunki, które zapewniają komedyj tej powodzenie na wszelkich scenach, które dostatecznemi siłami do jej przedstawienia rozporządzają. Przedstawienie bowiem jest tu ważniejszem, jak w innych utworach. Ogromna ruchliwość akcyi, scen, dyalogu, wymaga od aktorów szalonej rutyny, żeby rzecz wydała się tak, jaką ją autor pomyślał. Cały n. p. drugi akt jest arcydziełem techniki scenicznej.

Widzimy towarzystwo zebrane razem w jednym małym kąpielowym saloniku — nie przestaje ono być jednem towarzystwem, a jednak ciągle rozdziela się na inne grupy, które nic o sobie nie wiedzą, w każdej z nich odgrywa się inna sprawa, a wszystkie te sprawy są z sobą powikłane, bo do wszystkich należą jedne i te same osoby.

Autor zwyciężył tę trudność po mistrzowsku. Jest jedna chwila, w której zdaje się już, że rzecz utknie, bo radczyni i prokuratorowa przez kilkanaście minut, nienależąc do niczego, siedzą osobno — ale w tem proszą do kolacyi i tu jednem słowem autor nietylko akcyę ocala, ale nadto dodaje jeden więcej szczegół do charakterystyki towarzystwa. Kiedy bowiem po zaproszeniu na kolacyę radczyni się odzywa: ›A! przecież sobie i nas przypomniano,‹ poznajemy odrazu, że autor umyślnie wprowadził to zaniedbanie i odosobnienie jednej grupy.

Takie są zalety tej komedyj, której wadą jest *embarras des richesse*. Nowość budowy i pewne przeładowanie akcyj i dowcipu utrudnia na razie, jakeśmy już wspomnieli, zorjentowanie się publiczności, przyzwyczajonej do innego sposobu budowania komedyj. Nie może to jednak być poczytane za błąd autorowi, a można jedynie zapewnić, że kto się tej komedyj drugi i trzeci raz przyjrzy, dopiero coraz jaśniej rozpozna w niej całe bogactwo treści, jasność przeprowadzonej myśli i misterność prowadzenia akcyi.

Oprócz komedyj Fredry, nie znaliśmy dotąd w literaturze naszej komedyj, o którejby można było powiedzić tak, jak o ›Pracowitych próżniakach,‹ ze im częściej się ją widzi, tem więcej skarbów talentu, dowcipu i prawdy w niej się odkrywa.

Musimy jednak i na tem całem dopatrzyć się dziur. Pierwszą wadą jest przeładowanie, gdyż komedya ta mieści w sobie materyał na kilka komedyj — nie może on więc być w każdym szczególe do gruntu rozwiniętym; niejedno jest tylko naznaczone o tyle, aby rzecz była zrozumiałą,

Wprowadzenie jako dodatnich osobistości literata i artysty, jest już zużytym pomysłem; zdaje nam się że byłoby tu właściwszem przeciwstawienie człowieka jakiegoś innego zawodu. Interwencya i wpływ takiego człowieka byłyby też na próżniaków skuteczniejsze. Przeciw literatowi i artyscie będą oni zawsze w opozycyj, bo żaden z nich ani literatem, ani artystą zostać nie może — łatwiej uznaliby wartość człowieka takiego zawodu, który i dla nich mógłby być dostępny.

Psychologiczną jednę niewłaściwość znajdujemy też w postępowaniu Maurycego. Wśród próżniaków może on walczyć tylko sarkazmem — w rozmowie z Jadwigą i Kamilem ma dosyć sposobności do rozmowy na seryo — ma on zanadto rozumu, jakżeby mógł próżniaków brać na serjo bodaj na chwilę. Takiem zaś braniem na seryo wydaje się scena, w której przekłada im projekt stowarzyszenia bez sesyi i prezentów, bez składek i obiadów, stowarzyszenia ludzi, którzyby się moralnie wobec siebie zobowiązali, w ciągu życia część swej pracy lub majątku dla dobra publicznego ofiarowywać. Prostota i pożyteczność tego pomysłu uwydatnia wprawdzie nicość próżniaków ale nie bywa tego na świecie, żeby ludzie perły między śmiecie rzucali.

Wolelibyśmy wreszcie, żeby zbyteczny morał na końcu został wykreślony. Wśród słów Maurycego: ›a więc zamało było dla państwa skandalu‹ — gdy wszyscy zawstydzeni chcą się jak najprędzej ze sceny ulotnić, — wypada najnaturalniejsze zakończenie sztuki.

Gra artystów wypadła dobrze; surowo jednak zganić musimy trywialne przez charakteryzacyę karykaturowanie znanych osób. Nie dozwala tego przyzwoitość publiczna zarówno jak i pojęcie sztuki. Aktor, który karykaturuje kogoś z ulicy, schodzi do płaskości niższej komiki, ubliża kreacyi autora, bo ten nie kopijuje, nie fotografuje, ale tworzy swoje, własne typy, — a że są prawdziwe, więc w życiu znajdują się ich podobizny. Aktor winien osoby brać z komedyj, nie zaś szukać ich na ulicy, czy w towarzystwie. Wynikałoby bowiem z tego, że kreacye komedyj mają wartość w Krakowie, a nie mają jej gdzieindziej. Aktorowie dopuszczający się wspomnianej swawoli, ubliżają sami sobie, pojęciu sztuki, wyrządzają krzywdę autorowi; pracują tylko dla galeryi. Pan Fiszer nie szukał fitografj w mieście, a jednak stworzył wyborny typ. P. Benda powinien grać rolę Lola a p. Eker Saturnina; zamiana ta wypadłaby korzystnie i dla komedyj i dla nich samych.

Kończąc uwagi o tem nowem dziele p. Bałuckiego, możemy tylko dodać, że pomimo dosyć obszer-

nego traktowania nie zwróciliśmy jeszcze uwagi na mnóstwo wybornych momentów i rysów, rozsianych w komedyj z marnotrawną hojnością.

Odczyt profesora warszawskiego uniwersytetu dra. Struve o teatrze.

(Korespodencya z Warszawy).

Szanowny prelegent mówił o „znaczeniu teatru“ i oparłszy się na stanowisku filozoficznem, uporządkował swój pogląd w pewien system, zbyt ścieśniony może, lecz jasny i względnie do obranego stanowiska, dobrze określający przedmiot. Gdyby szan. profesor miał więcej czasu przed sobą, to może byłby rozwinął przedewszystkiem, dzieje teatru, jako instytucyi dawnej i różne przechodzącej fazy — w opowiadanie takich dziejów, musiałaby się zapleść koniecznie, część przynajmniej, historyi sztuki dramatycznej, poczynając od najdawniejszych jej objawów, a może nawet i nazwiska sławniejszych pisarzy dramatycznych i wielkich aktorów wypłynęłyby z tak rozpoczętej prelekcji. Że jednak szan. prelegent miał tylko godzinę czasu i że, nie o *historyi* teatru, lecz o jego *znaczeniu* estetycznem, psychologicznem i społecznem traktować zamierzył, przeto nie możemy ztąd żadnej rościć do niego pretensyi. Jako trzy główne przyczyny rozwijające moralną a raczej idealną stronę ludzkości, prelegent postawił słusznie: naukę, religię i sztukę, a za organa ich uważał: szkołę, kościoł i teatr. Oceniając znaczenie teatru względnie do estetyki, szan. prelegent wyczerpał przedmiot głęboko: wykazał albowiem że teatr jest spójnią wszystkich sztuk pięknych, gdyż zawiera: *w sobie* poezję, muzykę, malarsto i krasomówstwo *na sobie* zaś, rzeźbę i architekturę — chociaż, możnaby tu zrobić uwagę, że teatra nie zbyt wiele tych dwóch ostatnich sztuk absorbują ku swojej plastycznej ozdobie. Nie zupełnie może zgadzamy się z szan. profesorem na zbyt wyłącznie filozoficzne określenie znaczenia poezyi, która jest wprawdzie sztuką, ilekroć się w formę odziewa, lecz która jest przedewszystkiem promieniem słońca ideału, jaki się wszędzie wciska, wszystko przenika i nie tylko z kart poematu lub z dziejów tragedyi, lecz z czynów, z uczuć, z wrażeń, z kwiatka i źdźbła lichej trawy, zarówno do człowieka przemawia. Niższe też, znaczenie nadajemy krasomowstwu, postawionemu przez szan. prelegenta w jednym z poezyą rzędzie. Wymowa wprawdzie bywa tłumaczem poezyi, lub organem wzmagającym jej wpływ, lecz zawsze jest jej sługą tylko. Określając *społeczne* znaczenie teatru, szan. profesor, zapewne także dla braku czasu, nie potrącił ciekawej bardzo kwestyi: jakie znaczenie społeczne miał teatr w historyi społeczeństw i jaki na rozwój ich moralny wpływ wywierał? Natomiast zbadał gruntownie znaczenie społeczne teatru z punktu psychologicznego — wykazując, jakim sposobem człowiek, a raczej istniejące w nim *uczucie* domaga się wrażeń, takich właśnie, jakie mu teatr daje. Przedstawione na scenie postacie lub ideały nawet. działają silnie na wyobraźnię widzów i słuchaczy, zapoznają ogół z rozmaitemi szczeblami, na które duch ludzki wstępuje lub z których schodzi... Nadając tak wielkie, idealne prawie „znaczenie“ teatrowi w jego do społeczeństwa stosunku i przyznając mu wysokie posłannictwo: być „czyścem dla serc ludzkich“ i „tworzycielem ideałów społecznych,“ szan. prelegent dowiódł, że z wyższego spogląda stanowiska na teatr, szkoda, że mało jest teatrów, któreby takiej w sztuce dorosły godności i takie aż posłannictwo spełniały!

W Poznaniu w teatrze polskim przedstawiano, „Sierotę w Lowood;“ sztuka ta należy do najudatniejszych utworów, przerobionych z dzieł obcych przez panią Birch-Pfeiffer na scenę niemiecką. W Berlinie powtarzano tę sztukę kilkanaście razy z rzędu w teatrze dworskim a zawsze z wielkiém powodzeniem. Wszakże powodzenie to zależy głównie od przedstawicielki roli tytułowej, około której cały wątek dramatu się obraca. Panna Górecka w zupełności odpowiedziała temu zadaniu: była artystką w całem znaczeniu tego wyrazu i od początku do końca ani razu nie zamąciła wrażenia, jakie gra jej na widzach wywarła. To też po każdym akcie wywoływano ją po kilkakrotnie. Z ustępów jej roli szczególne zwłaszcza zrobiło wrażenie na widzach pełne ognia i oburzenia przemówienie Sieroty, wypychanej z domu, w którym dobroczynna ręka wuja zabezpieczyła jej rodzicielski przytułek, do niegodnej ciotki, mistres Sarah Reed; dalej pełne wdzięku i prostoty, obok wyrazu godności i aureoli przebytych nieszczęść wystąpienie Jane Eyre, jako guwernantki w ponurym zamku na wpół zdziczałego lorda Rochester; pasowanie się wzrastającej w sercu dziewiczej miłości z rozsądkiem, nakazującym nie łudzić się ubogiemu dziewczęciu wysoko sięgającemi marzeniami, scenę w czasie necnego pożaru w komnacie Rowlanda i pierwsze zdradzenie kochankowi głęboko tajonego uczucia, wreszcie przerażenie miss Jane Eyre w skutek opowiadania kamerdynera Sama i jej powrót do radości i wesela, gdy się przekonywa o niewinności Rowlanda i o swym szczęściu. Wszystkie te sceny były oddane tak, iż pozwalają jak najpiękniejsze o przyszłości młodej artystki rokować nadzieje. — P. Kaliciński miał nie łatwą rolę. Godzić mu należało wrodzoną dystynkcyę angielskiego lorda z dzikiemi porywami oryginała. Jakkolwiek możnaby w tej mierze artyscie niejedno zarzucić, przecież całość wypadła dobrze, dzięki fortunnemu ucharakteryzowaniu się jego. — Reszta artystów odpowiednio do sił i ról swych wspomagała pannę Górecką i pana Kalicińskiego. Dr. Speenley mógł był zadać sobie więcej pracy w nauczeniu się kilku krótkich zdań, które mu przyszło wygłosić na scenie. — Teatr był dobrze zapełniony.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem
Nr. 98.

Abonamentu

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

na dochód Barbary Linkowskiej

w Środę dnia 22. Marca 1871 roku

pierwszy raz:

CONSILIUM FACULTATIS

Komedyjka w 1 akcie oryginalnie napisana przez Jana Aleksandra hr. Fredrę.

Pan Kasper Bolbecki	P. Linkowski.	Władysław Szocki	P. Wolański.
Małgorzata, jego żona	Pni Hubertowa.	Doktor Rzeszko	P. Królikowski.
Anusia, ich córka	Pni Wolańska.	Joasia, służąca } u pana Bolbeckiego	Barbara Linkowska.
Zdzisław Morzycki	P. Szymański.	Waluś, służący } u pana Bolbeckiego	P. Dębicki.

Rzecz dzieje się na wsi u p. Bolbeckiego.

Pierwszy raz:

BALOWE RĘKAWICZKI

Obrazek dramatyczny w 1 akcie, oryginalnie napisany przez W. hr. Koziebrodzkiego.

Hrabina Ida —	Pni German.	Zosia, panna służąca	Pna Deryng.
Witold —	P. Wolański.	Michał, służący	P. Sikorski
Hrabia Albert —	P. Królikowski.		

Rzecz dzieje się we Lwowie

Pierwszy raz:

Trzy wizyty

Komedya w 1 akcie z francuskiego P. Bourdois.

Aniela d' Hestré młoda wdowa —	Barbara Linkowska.	Baraton, adwokat	P. Szymański.
Gustaw d' Ervilly, oficer	P. Leszczyński.	Służąca Anieli	Pna Nieczęglewska.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Porządek przedstawienia: 1. Balowe rękawiczki. 2. Trzy wizyty. 3. Consilium facultatis.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7.